

# PEN IN EXILE

Robert VLACH

## CZESKA LITERATURA EMIGRACYJNA

Być może łzawe pożegnanie Komeńskiego z ojczyzną, obecne we wszystkich czeskich podręcznikach literatury jeszcze kilka dziesiątek lat temu, sprawiło, że tak mało autorów przy trzech kolejnych okazjach zdecydowało się na emigrację. Ani podczas pierwszej i drugiej wojny światowej, ani w roku 1948, po przejściu władzy przez komunistów, Czesi nie porzucali ojczyzny w stopniu porównywalnym choćby z exodusem elit literackich małych państw nadbałtyckich. Okupacja niemiecka pokazała, że dla wielu Czechów pozostanie na miejscu było błędem, który kosztował ich życie. A jednak, wbrew wszelkiej logice, nawet wielu z tych, którzy spędzili długie lata w więzieniu za czasów Protektoratu i nigdy nie okazywali najmniejszej sympatii dla komunizmu, postanowiło nie opuszczać ojczyzny, kiedy dobiegł końca niespełna trzyletni okres połowicznej demokracji, odsłaniając mroczne perspektywy. Jakże były motywy takiego niezrozumiałego zachowania? Niemożność podjęcia decyzji mającej wpływ na własny los? Świadomość przynależności do narodu, który, jako całość, zawsze musiał walczyć o przetrwanie? Złudzenie, że czescy komuniści to jednak Czesi? Dla wielu, prokomunistyczne sympatie, zwłaszcza na początku lat dwudziestych (które na ogół przemijały wraz ze stabilizacją demokracji, ale powracały z okazji tragedii monachijskiej, w czasie wojny i jeszcze bardziej po niej), musiały przeszkodzić niczym czarodziejska góra. Na takie trudne pytania nigdy nie ma prostych odpowiedzi.

Fakt pozostaje jednak faktem, że bardzo niewielu uznanych czeskich pisarzy znalazło się na emigracji. A ci, którzy wyjechali, mimo wspólnego emigracyjnego losu, nie utrzymywali ze sobą żadnych kontaktów. Wśród innych emigracji pisarze, zwłaszcza poeci, piszą przynajmniej dla innych pisarzy. Na emigracji czeskiej żaden poeta nie kupi nigdy tomiku kolegi. I rzadko przeczyta, jeśli dostanie go za darmo. Czescy pisarze na uchodźstwie, z małymi wyjątkami, wyrobili w sobie poczucie, iż byłoby to poniżej ich godności, gdyby wspomogli finansowo jakiegoś wydawcę-idealistę, który chciałby wydawać ich twórczość. Jedyne, na co się mogą ewentualnie zgodzić, to rezygnacja z honorarium, a przeważnie wolą wcale nie wydawać, nawet, jak podejrzewam, wcale nie pisać. Dlatego mało jest czeskiej literatury, powstałej na emigracji.

Po pierwszych frustrujących latach na emigracji, w beznadziejnym poczuciu niemożliwości pisania dla czeskich czytelników, niektórzy pisarze zaczęli tworzyć w języku obcym. Trudno mi stwierdzić do jakiego stopnia. Najbardziej popularny autor, także pośród Czechów, Egon Hostovsky, nadal pisze po czesku, chociaż, oczywiście, kieruje swą twórczość do zagranicznych czytelników. Przekłady jego książek na ogół

ukazują się wiele lat wcześniej niż wydania czeskie, o ile takie w ogóle się zdarzają. Hostovsky wyrobił sobie pozycję w Stanach Zjednoczonych już w czasie drugiej wojny światowej i doczekał się tego, że jego ostre, czasami sensacyjne powieści psychologiczne są tłumaczone na kilkanaście języków, w tym na japoński. Dwie obiecujące powieści zostały przetłumaczone na francuski (a następnie na niemiecki i na angielski, jak to się zdarza obiecującym powieściom w obecnej „europejskiej wiosce literackiej”, żeby zacytować Adriaana Morriëna) przez Jana Kollara, który zadebiutował na emigracji politycznymi esejami w języku czeskim, trochę w stylu młodych gniewnych. Jan Rys, inny młody pisarz, który jednak nie szukał, ani nie znalazł okazji, by publikować po czesku, odniósł pewien sukces swoimi sztukami telewizyjnymi w Niemczech. To by było na tyle jeśli chodzi o literaturę piękną. Nie, jest jeszcze wszechstronny, utalentowany i płodny Frantisek Listopad, który wydaje teraz w języku portugalskim — jeszcze nie najlepsze swoje rzeczy i nie we własnym przekładzie.

Wydawnictwa w języku czeskim stają się, naturalnie, coraz rzadsze. Druga dekada emigracji z trudem da się porównać ilościowo z pierwszą, co niekoniecznie zakłada, że musi być gorsza jakościowo — chociaż jest to bardzo możliwe, biorąc pod uwagę rosnącą odległość w czasie od źródeł żywego języka. Ci jednak, którzy kontynuują pisanie nawet po piętnastu latach tworzenia głównie do szuflady, to ci, którzy pozostają pisarzami. Zatem szansa wciąż istnieje.

W pierwszej dekadzie emigracji można ustalić przynajmniej sztuczny podział wśród twórców, a raczej podział ten sam się ustalił na bazie tematów. Zarówno w poezji (przede wszystkim), jak i w fikcji (sztuki teatralne są odwieczną słabością czeskiej literatury) prace autorów rozważano pod kątem przyjęcia lub odrzucenia przez nich motywów wynikających z emigracji. Oczywiście pogarda dla tematów emigracyjnych, manifestowana przez tych z drugiej grupy, była usprawiedliwiona jedynie nadmierną ilością chlamu towarzyszącego temu prądowi. Z drugiej strony poważniejszym zarzutem byłaby niewystarczająca eksploatacja artystyczna tego niepokojącego zjawiska. Natychmiastowość emigracji niewątpliwie zaszkodziła jakości wydawanych prac. Retoryka w poezji i sentymentalizm w prozie to najbardziej charakterystyczne cechy twórczości tamtego okresu. Stosunkowo najlepsze rezultaty w poezji są widoczne w wierszach Pavla Javora.

Różne surrealistyczne podejścia do poezji charakteryzują drugą grupę, która w pewnym momencie poczyniła starania, dość powierzchowne i wymuszone, aby zaistnieć jako prawdziwa grupa w antologii z takimi nazwiskami, jak: Tumlir, Karnet, Blatny, Brusak, Klau i inni.

Kilku jedynie okazało się poetami z powołania, kontynuując pisanie i publikowanie, przeważnie w nielicznych istniejących periodykach. Ivan Jelinek, Jiri Kavka, Jiri Kovtun, Frantisek Listopad i Milada Souckova, oraz Pavel Javor, który dotąd na próżno starał się na nowo zaistnieć, to chyba jedyni, którzy się nie poddali. Może także Jaromir Mestan. Pięć, sześć nazwisk, z których każde reprezentuje poetycką indywidualność i, tak czy inaczej, należy do literatury czeskiej. Eksperymenty werbalne, nawet odmiennej natury, są wspólne dla Jelinka i dla Souckovej; inteligencja Listopada, skupiona bardziej na grze niż szukaniu głębi, także przyniosła istotne osiągnięcia; metafizyczne poszukiwania Kavki i dążenia Kovtuna do czystości, często nawet w znaczeniu chrześcijańskim, dopełniają niestrudzonych wysiłków tej plejady. Żaden z tych poetów nie stworzył jeszcze dzieła, które olśniewałoby jako całość, ale są mocne powody, aby w nich wszystkich pokładać nadzieję.

W prozie największym żyjącym czeskim pisarzem jest dziś Hostovsky. Jan Cep, jedno z najdroższych nazwisk z ojczyzny, nie znalazł na emigracji atmosfery sprzyjają-

cej najlepszej twórczości. Podobnie jak Zdenek Nemecek (zmarł w 1958 roku). W przeciwieństwie do Bedricha Svatosy, który zdaje się czynić postępy w powieści. Książki Kollara są niedostępne po czesku. Souckova wydaje prozę napisaną przed wyjazdem na emigrację; może będą kolejne książki. Listopad celuje w opowiadaniach. Satyra i humor? Początki i to wątpliwe.

Ważnym nazwiskiem w dziedzinie eseju jest Ladislav Radimsky (Petr Den), który pisze głęboko, genialnie i spokojnie. Jana Kollara już wspominałem. Bardzo specjalne miejsce zajmuje Otakar Odložilík. Jego nadzwyczajna proza, poruszająca się jednocześnie w zakresie historii, fikcji i eseju, a nawet krytyki literackiej, należy do najlepszej literatury czeskiej.

Można by podać wiele nazwisk, starych i nowych, tych, którzy wspaniale piszą w różnych dziedzinach nauki powiązanych z literaturą piękną, ale oni koncentrują się na tworzeniu w obcych językach i przeważnie nie zajmują się czeskimi tematami.

Podsumowując: literatura czeska na emigracji ukazuje — niestety — więcej talentu niż konkretnej twórczości. W liczącej się poezji są duże nierówności; tylko Hostovsky liczy się naprawdę w prozie w kontekście międzynarodowym — przynajmniej na razie; esej istnieje przeważnie na użytek domowy. To dość rozczarowujący bilans piętnastu lat. Istnieją niepewne, ale możliwe, perspektywy: zwłaszcza poeci osiągają dojrzałość. Powieściopisarze i eseści na pewno nie powiedzieli jeszcze ostatniego słowa. Jedyne wydawcy ewidentnie wymierają. Niewiadomą nie są natomiast czytelnicy — ta kategoria nigdy nie istniała w czeskiej diasporze.

(R. Vlach, *Czech Literature in Exile*, Arena 1962 nr 5, s. 6–10)

## Z. A. GRABOWSKI

### POLSKA LITERATURA EMIGRACYJNA

Konstanty A. Jeleński wybrał do recenzowania i tłumaczenia czterech polskich pisarzy emigracyjnych<sup>10</sup>. Jeśli chodzi o dwóch pierwszych — Miłosza i Gombrowicza — to większość ludzi przypuszczalnie zgodziłaby się, że należą do najważniejszych pisarzy polskiej emigracji. (W przypadku Miłosza ta opinia byłaby bezwarunkowa; w przypadku Gombrowicza — nieco kontrowersyjna.) Jerzy Stempowski, piszący pod pseudonimem Hostowiec, słusznie zasługuje na miano najlepszego polskiego eseisty spośród pisarzy emigracyjnych, a Stanisław Vincenz — na tytuł najbardziej samotnego i, pod wieloma względami, jednego z najbardziej oryginalnych twórców emigracyjnych.

I tak zostają z ogromną grupą polskich autorów poza wstępem pióra Jeleńskiego. Obawiam się, że moje zadanie jest dużo trudniejsze — Jeleński pisze o swoich ulubionych pisarzach, mój opis jest bezbarwny, taki, jak na ogół bywają tego rodzaju ogólne eseje o każdej literaturze. Często wyglądają jak spis nazwisk.

Na początku chciałbym zaznaczyć, że panorama, jaką zamierzam przedstawić, nie jest statyczna — polska literatura emigracyjna zmienia się tak, jak nie zmieniają się inne literatury emigracyjne, na przykład krajów bałtyckich. To znaczy, że od roku 1945, czyli od zakończenia wojny, polska literatura emigracyjna wykazuje różne ten-

<sup>10</sup> K. A. Jeleński, *Quatre écrivains polonais en exil*, Arena 1961 nr 2, s. 20–22.